



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

4/20

KWIECIEŃ

1992

Zdrowych i Pogodnych

Świąt Wielkanocnych

życzy

Czytelnikom

"Opatowianina"

Redakcja



Życie Opatówka
w latach 1910-1920

Józef Piliński cd.

Imprezami organizowanymi w miesiącach letnich dla szerszego ogółu ludności były majówki. Organizatorami tych zabaw były straże pożarne, miejska i fabryczna, one to bowiem dysponowały ludźmi, odpowiednim sprzętem, a przede wszystkim własną orkiestrą.

Majówki rozpoczynały się w niedzielę wczesnym popołudniem, a trwały do późnych godzin wieczornych. Wybrany plac w lesie dekorowano lampionami i girlandami, zastawiano połowymi stołami i ławami, przy których zasiadały całe rodziny strażackie, a na stołach rozkładano różnorakie artykuły spożywcze - oczywiście przyniesione w koszykach z domów. Jedyne piwo można było kupić na miejscu. Na majówkach organizowano nie tylko tańce, ale np. fantową loterię, popisy strażackie, a jedną z imprez budzącą zainteresowanie, uciechę i śmiech było wchodzenie po dość śliskim, kilkumetrowym drewnianym słupie na szczyt. Wymagało to nielada zręczności i niewielu amatorów mogło osiągnąć cel. Naturalnie zwycięzca otrzymywał nagrodę.

W karnawale, strażacy urządzali w remizie zabawy taneczne. W zimie, kiedy staw był zamrożony orkiestra strażacka często koncertowała na "Kępie" przy ognisku. Wylegało wtedy na lodowisko całe miasto, jedni jeździli na łyżwach, inni na sankach paradnych bądź też skromnych, zbitych z paru deszczułek i wreszcie inni posługujący się maleńkimi saneczkami pod stopami, podpierając się drążkiem tzw. "kośćtorem" dokonywali zawadiackich popisów. Górował nad wszystkimi p. Feliks Pinczewski, współwłaściciel fabryki zabawek. Swoją jazdą na łyżwach imponował wszystkim, jego ekwilibrystyka budziła zainteresowanie i podziw.

Opatówek odwiedzały często najrozmaitsze wędrownie trupy artystyczne. Byli to różnoracy kuglarze, ekwilibrysty, gimnastycy, połykacze ognia i noży, poskramiacze niedźwiedzi i węzłów. Najczęściej rozkładali na Rynku dywaniki czy parawany i to była ich estrada i kulisy. Zbiegały się dzieci, przychodzili starsi, a wszyscy razem podziwiali występy. Biletom wstępu były dobrowolne datki. Podobnie cyrkowcy, zwłaszcza ci, którzy chodzili po linie, za miejsce swoich popisów upodabali sobie ogród Gumperta, chyba dlatego, że tam między drzewami rozciągali liny, no i oczywiście tutaj łatwiej było im wyegzekwować skromne należności. Dużo radości dzieciom (i starszym też) dawała karuzela, która najczęściej lokowała się na Rynku obok remizy, tam gdzie dziś wyrasta dąb "wolności". Siłą napędową karuzeli były mięśnie chłopców, a zapłata za ich pracę to co piąta-szósta kolejka bezpłatnej przejażdżki na tzw. dużym koniu (najdroższym), bo były tańsze - od środka, a najtańsze - to brzycki dla małych dzieci.

Często w mieście pokazywał się katarzyniarz, wokół którego gromadziły się dzieci, ale też panienki-podlotki, którym morska świnka, małpka czy papuga wyciągała w kopercie pierścionki, bądź kartki z wróżbami. Tym występem katarzyniarza towarzyszyły przyspiewki dzieci w rodzaju: "niut, niut katarzynka, ojciec Polak, matka Niemka". Grywane przez katarzyniarza utwory muzyczne to najczęściej współczesne melodie operetkowe.

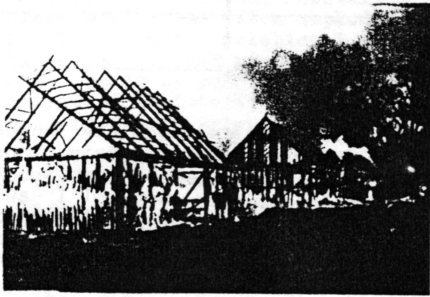
Odwiedzali też miasto wędrowni szklarze, którzy na poczekaniu wykonywali usługi szklarskie, przychodzili szlifierze-nożownicy, którzy ostrzyli noże i nożyczki, górale drutowali kamienne garnki i wreszcie handlarze starzyzną, byli to najczęściej Żydzi ze swoim charakterystycznym zawołaniem: "handele, handele, kupuje starzyzne" lub "wymieniam za garnki talerze".

cdn.

Spacerkiem po...

Ulica Św. Jana

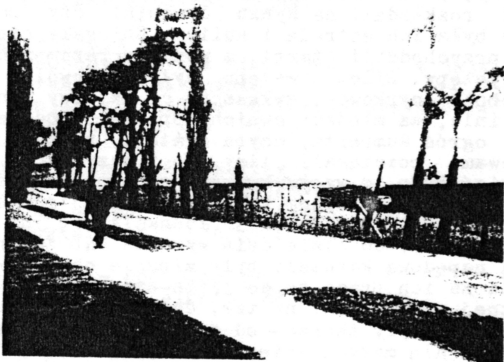
Był taki czas, że nazwie ulicy zabrano jeden z jej członów - świętego. Trudno było odnaleźć ślad uchwały parlamentu gminnego, zmieniającego jej nazwę. Przypuszczam, że to nadgorliwa twórczość urzędnika dawniejszych czasów. Tak długo jak stał stary dom p. Wandy Głapowej, tak długo wisiała na nim prostokątna tablica z czerwoną obwódką, informująca, że jest to ulica Św. Jana. Przez wiele lat przenosiła nas z Opatówka trochę miejskiego na typową szałbo zabudowaną wieś, osiem domów po prawej stronie i nie więcej chyba jak z piętnaście po lewej, wliczając w to i te, do których dochodziło się od strony stodoł.



fol. R. Rogoziński

Stodoły były najmocniejszym akcentem ulicy. Na gruntach Wspólnoty Wiejskiej miejscowi chłopcy magazynowali żółte zboża. Nie przy każdej, a tylko przy stodole bogatszego gospodarza ustawione były kieraty konne. Urządzenia te służyły do napędzania siewczarni i młockarni. Idąc wzdłuż stodoł dało się słyszeć walenie cepów o klepisko. To gospodarze młócili zboże na bieżące potrzeby.

Stodoł było chyba z piętnaście. Zajmowały teren od betonowej szosy prawie do cmentarnej drogi, obsadzonej po obu stronach włoskimi topolami. Wzdłuż niej od mostku ciągnął się sosnowy las. Rósł tak długo, dopóki fabryka nie wchłonęła go za swoje ogrodzenie. Dzisiaj, tuż przy drodze pozostałe tylko 20 sosen, które są świadkami jego istnienia. Dalej w stronę cmentarza rosły tylko brzozy i to kilkudziesięcioletnie. Straż Pożarna za przyzwoleniem Wspólnoty wyrąbała je. Uzyskane fundusze przeznaczono na budowę remizy.



fol. D. Okoński

Mniej więcej na wysokości drugiego bloku stała "ochronka" - czyli przedszkole dla niemieckich dzieci. Nieodłącznym elementem krajobrazu tego terenu były pasące się gęsi i kozy. Pod koniec lat sześćdziesiątych gminna wieś doniosła, że na tych gruntach będą dmiaki budowlane. Było to równoznaczne z wydaniem wyroku na stodoły. Dziwnym zbiegiem okoliczności zaczęły się palić i to w te środy, kiedy kibice emocjonowali się meczami piłki nożnej Górnik lub Legii. W wyniku powstałej zwartej zabudowy utworzyły się dwie nowe ulice: Piaskowa i F. Dziubińskiego. Oprócz jednorodzinnych domków wybudowano dwa spółdzielcze bloki.

Godna odnotowania była inicjatywa ks. M. Bruzdy, który z miejscowymi władzami doprowadził do wybudowania asfaltowej drogi na cmentarz. Również dzięki tej inicjatywie doprowadzono do cmentarza energię elektryczną. Tragiczna śmierć księdza nie wstrzymała realizacji jego planów na rzecz parafii. Ksiądz kanonik T. Sobczak podjął kolejne działania. Na cmentarzu utwardzono alejki, doprowadzono wodę z wodociągu. Wkrótce też oba cmentarze katolicki i ewangelicki (zgodnie z duchem ekumenizmu) ogrodzono wspólnym, solidnym i estetycznym parkanem.

Z lewej strony drogi cmentarnej (obecnie ul. Piaskowej), po wyburzeniu PGR-owskiej obory Gminna Spółdzielnia postawiła budynek lokalizując w nim magazyn meblowy i sklep przemysłowy. Blżej cmentarza znajdował się zakład wulkanizacji i bieżnikowania opon. Nieco dalej była baza paliw POM-u, dzisiaj - prywatna stacja paliw.

Cofnijmy się jeszcze do początku ulicy. Po lewej stronie aż do mostku stały dwa parterowe domki typowe dla końca XIX wieku. Za mostkiem na resztówce ziemi Wspólnoty amatorzy świeżych warzyw mieli swoje ogródki. Po prawej stronie niewielu już chyba pamięta dwa stawy użytkowane przez p. Stankiewicza. Zasypano je wkrótce po wybudowaniu dwóch cztery-kondygnacyjnych bloków.



fol. D. Okoński

Ciekawą historię ma figura św. Jana. W czasie okupacji Niemcy polecieli rozebrać ją miejscowym Żydom. Pani Dyrdasowej udało się przekupić jednego z Niemców. Figurę ukryto na poddaszu p. Lindnerowej. Po wojnie wybudowano cokół, na którym ponownie stanęła rzeźba św. Jana. Muszę przyznać, że p. Trepkowa, od której informacja pochodzi, jeszcze bardziej mnie zaskoczyła twierdząc, że figura rzeźbiona jest w drewnie.

Tuż obok figury jest cembrowana studnia. Zanim doczekała się kołowrotu, wiadra z wodą wyciągano tyczką zakończoną hakiem.

Betonową drogę ułożyli Niemcy w czasie okupacji, ale tylko do "baraków". Były to magazyny sprzętu i wyposażenia wojskowego. Po wyzwoleniu, dla dorastających chłopaków było to miejsce i źródło nieprzebranych potrzebnych i zbędnych rupieci. Najwyżej cenione były torebki "chlebaki" wykonane z mocnego płótna. Doskonale nadawały się na piłki. Wystarczyło do torebki włożyć dętkę (mówiliśmy trochę z niemieckiego "blazę"), lub po prostu napchać ją siąnem lub słomą.

Dzisiaj na tym terenie pobudowane są domy (od p. J. Bąkowskiego do p. Urbańskiego). Od zakrętu do przejazdu kolejowego były jeszcze tylko trzy zabudowania.

Ze spaceru wracam drogą polną "za wałem", czyli za torem kolejowym. Sielankowy nastrój zielonych pól i śpiewających skowronków jest kontrastem do zaśmieconego pasa ziemi przy torach. Zapytuję: czy faktycznie cwane brudaszy, podrzucający śmieci byle dalej od swojej nieruchomości są niewidzialni?

Jan Kowalkiewicz

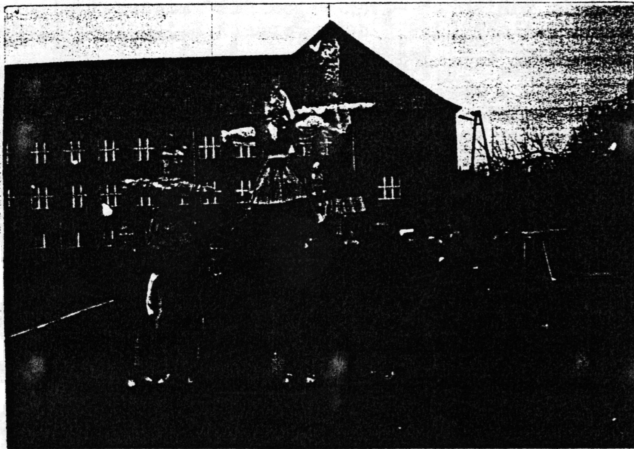
Już wiosna

Telegram

"Przybyłam do Was dzisiaj wczesnie rano. Już jestem!!! Cieszę się, że od kilku dni o mnie mówicie i tak wspaniale witacie. Jaka będę? Zależy to od Waszego humoru i dowcipu. Zrewanżuję się na pewno pięknym słońcem, kwiatami, zielenią, ciepłym wiatrem i serdecznością, której tak nam wszystkim potrzeba. Proszę Was o gościnność przez trzy miesiące. Życzę serdeczne pozdrowienia dla Was, Waszych Pań Dyrektorek, Grona Pedagogicznego i pozostałych Pracowników.

Hej !!!

Wiosna '92"



Wiadomością tej treści rozpoczął się 20 marca w Szkole Podstawowej w Opatówku niecodzienny apel prowadzony przez Kingę Sobczak i Paulinę Papierską jeżdżące na ... wrotkach.

Pani dyrektor Henryka Woźniak otrzymała z ich rąk symbole wiosny: ogromne żółte słońce i bukiet kwiatów. W miłym nastroju wszyscy udali się do klas na "30 minut szczerości" z wychowawcą. W trakcie tego spotkania uczniowie wzięli udział w plebiscycie na najmiłszego nauczyciela. Dalsza część imprezy odbywała się w auli szkolnej. Złożyły się na nią konkursy, w których brali udział uczniowie i nauczyciele, m.in. zawody w jedzeniu ciastek z kremem, konkurs na: najoryginalniejszą fryzurę, najciekawszy strój, na reklamę szklanki mleka, odgadywanie rebusów oraz mini listę przebojów. Finałem uroczystości były wybory Miss Marzanna '92.

Uczniowie klas młodszych rywalizowali między sobą w zawodach sportowych, zgaduj - zgaduli, wzięli też udział w konkursie plastycznym.

Tradycyjnie już pierwszy dzień wiosny - popularnie zwany dniem wagarowicza - w szkole w Opatówku był dniem samorządności. Uczniowie byli inicjatorami wszystkich imprez, brali czynny udział w ich przygotowaniu, a pomagali im opiekunki Samorządu Szkolnego oraz wychowawcy.

W tym dniu dzieci przyszły do szkoły prawie w komplecie, a na ich buziach (mimo deszczu) widniał promienny, prawdziwie wiosenny uśmiech i zadowolenie.

Elżbieta Rogozińska

Najpiękniejszy zakątek mojej miejscowości

W poprzednim numerze "Opatowianina" można było przeczytać pracę Kingi Sobczak - uczestniczki Konkursu Polonistycznego. Autorką drugiej wyróżnionej pracy jest Krystyna Nowicka - uczennica kl. VIII b SP w Opatówku.

Elżbieta Rogozińska



Krystyna Nowicka kl. VIII b
Szkoła Podstawowa
im. Janusza Kusocińskiego
w Opatówku

"Najpiękniejszy zakątek mojej miejscowości"

Opatówek - to miejscowość, z którą jestem związana od urodzenia i jako rodowita Opatowianka dostrzegam jego liczne walory krajobrazowe, malowniczość oraz atrakcje turystyczne; na przykład: powstałe niedawno Muzeum Historii Przemysłu.

Jednakże są w Opatówku miejsca, w których najchętniej spędzam czas, które darzę szczególną sympatią. Takim właśnie cichym zakątkiem są okolice szkoły wraz z przylegającym lasem i parkiem. Lubię te miejsca ze względu na usytuowanie wśród zieleni. Zachodnia część Opatówka jest jedynym dużym obszarem zieleni w moim miasteczku, dlatego jest miejscem częstych niedzielnych spacerów Opatowian. Przyroda skłania do rozmyślań, dlatego właśnie tam, częściej niż gdzie indziej, w ciszy i spokoju oddaję się marzeniom, rozpamiętując przeszłość i myśląc o tym, co będzie. Szczególnie lubię wiosenne lub jesienne przechadzki aleją brzożową w głąb lasu, aż do malowniczej polanki. Jesienią las mieni się tysiącem niepowtarzalnych barw, natomiast zielona wiosna i budząca się do życia przyroda, nasstrajają nas optymistycznie i zachęcają do dalszej egzystencji.

Godnym uwagi i przyciągającym wzrok jest klomb przed szkołą, zmieniający swój wygląd, zależnie od pory roku. Są więc tutaj prześliczne róże, piękne, ozdobne krzaki i dzika róża zachwycająca swoimi kwiatami. Bliżej szosy rośnie kilka starych kasztanowców, dających radość dzieciom i materiał do zabawy. Wokół naszej szkoły jest wiele miejsc, gdzie w czasie przerwy lub po lekcjach można miło spędzić czas, na przykład - na ławce w cieniu gmachu szkoły.

Chciałabym także wspomnieć o przyszkolnym sadzie, którego bezlistne gałęzie zimą pokrywają się szadzią, tworząc wprost bajkowy krajobraz.

W pobliżu lasu znajduje się motel "Czarnuszka", który swym ciekawym położeniem i oryginalną architekturą z pewnością przyciąga wielu turystów, znuzonych długą podróżą.

Uważam, że Opatówek jest pięknym miasteczkiem. Ma wiele ciekawych miejsc, które z przyjemnością odwiedzam. Jednak na podstawie tego co wyżej napisałam i ze względu na moje umiowanie do zieleni, swoje kroki kieruję najczęściej w stronę lasu i parku. Chciałabym, aby ten zakątek był dla każdego miejscem miłego spędzania czasu wśród zieleni i czystego powietrza.



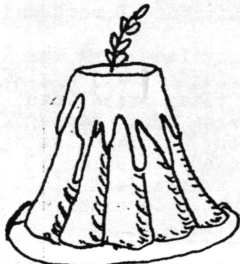
Ocalić od zapomnienia

Czytelnicy "Opatowianina" doskonale orientują się, że Towarzystwo Przyjaciół Opatówka na łamach wydawanej przez siebie gazetki usiłuje ratować od zapomnienia fakty i wydarzenia z przeszłości Opatówka. Czyni to wykorzystując wspomnienia seniorów naszego miasteczka, doskonale pamiętających stare dzieje. Czyni to również, korzystając ze starych zdjęć i tekstów wyszperanych w starych pismach, gazetach itp.

TPO nie chciałoby ograniczać dokumentowania przeszłości jedynie słowem pisany. Chciałoby bardzo ocalić od zapomnienia również różne dawne przedmioty, zdjęcia, dokumenty i inne dobra materialne, dotyczące Opatówka i okolic. Dotychczas nie było to możliwe ze względu na warunki lokalowe (TPO korzysta z grzeczności personelu i lokalu Biblioteki Gminnej). Obecnie z inicjatywy Zarządu TPO oraz dzięki staraniom prezesa TPO p. Stanisława Kusia Towarzystwo otrzymało w użytkowanie pomieszczenie w Muzeum Przemysłu. Pragnie więc wykorzystać to pomieszczenie m.in. na coś w rodzaju izby pamiątek i gromadzić tam różne materiały, przedmioty i sprzęty z przeszłości Opatówka, które można i trzeba ocalić od zapomnienia, uchronić od zniszczenia i ostatecznej zagłady. Również Muzeum Przemysłu w Opatówku pragnie zorganizować i udostępnić zwiedzającym jeszcze w tym roku ekspozycję obrazującą historię Opatówka i okolic. Niczego jednak nie da się zrobić bez życzliwej współpracy społeczeństwa.

Apelujemy więc do mieszkańców Opatówka i okolic o umożliwienie realizacji tych przedsięwzięć przez udostępnienie (ofiarowanie, lub przekazanie w depozyt) wszelkich staroci mówiących o naszej przeszłości i zasługujących na zachowanie dla potomności. Przejrzyjmy nasze strychy i piwnice (wiesenne porządki są okazją do tego) i pomyślmy czy coś może z nieprzydatnych już przedmiotów zasługuje na odkurzenie i przekazanie nowym pokoleniom za pośrednictwem TPO lub Muzeum.

Danuta Nowakowska



CENY - CENY - CENY

kwiecień 92.

Chleb	800 g	2.800
Mleko but.	litr	2.700
Masło śmiet.	250 g	-
" ekstra	250 g	7.000 - 7.400
Bułka zwykła	szt.	500
Mąka pszenna	kg	3.300
Ser twarogowy	kg	16.300
Ser 40%ty	kg	41.000
Schab	kg	35.000 - 37.000
Wołowina b/k.	kg	34.000 - 40.000
Wołowina z/k.	kg	24.000
Szynka got.	kg	71.000
Baleron	kg	63.000
Kiełbasa zwycz.	kg	29.000
Gukier	kg	5.500
herbata	100 g	4.000 - 6.500



USD średni kurs (kupno-sprzedaż) 13.250 - 13.750

Pensja nauczycielska /wynagrodzenie zasadn./ 1.178.000,-

PS. Informacje o cenach ukazywać się będą co trzy miesiące.

Romuald Rogoziński

Fenomen wiecznej młodości

Aleksandra Zajączkowa



"Pamiętam panią Zajączkową w gazowej sukni z różą we włosach, wachlarzem w rękę na balach i wyznam, że jeśli nie zachwycony, to zdziwiony stanąłem na jej widok. Zachowała czerstwość, wdzięk i ubiór młodego wieku, ... Czuła i kochała, jak piętnastoletnia panienka" - tak wspominał sześćdziesięcioletnią Aleksandrę z domu Pernet Zajączkową jeden z bywalców jej salonów.

Urodziła się w Słonimiu niedaleko Grodna prawdopodobnie w roku 1754. Od wczesnej młodości tańczyła w balecie dworskim hetmana Michała Kazimierza Ogińskiego zachwycając nie tylko urodą i wdziękiem ale także inteligencją i dowcipem. Była żoną doktora Issaure i matką dziewięcioletniego chłopca, gdy poznała młodego, przystojnego oficera Józefa Zajączkę. Dzięki arystokratycznym protektorom ukochanego udało się w Rzymie uzyskać unieważnienie ślubu i szczęśliwa para mogła się połączyć. Przeszli razem 40 lat, w czasie których piękna Aleksandra z powodzeniem troszczyła się o karierę swego męża. Prowadziła ożywione życie towarzyskie i zachwycała młodzieńczą urodą. Posiadała sekret wiecznej młodości. Musiała jednak ponieść wiele trudów i wyrzeczeń, by zachować piękno, jakim obdarzyła ją natura. Podobno kąpała się w lodowatej wodzie, spała w nieogrzewanej sypialni ochładzanej lodem, spożywała tylko zimne i surowe posiłki. Dla utrzymania dobrej kondycji odbywała codzienne dziesięciokilometrowe spacerunki i jeździła konno.

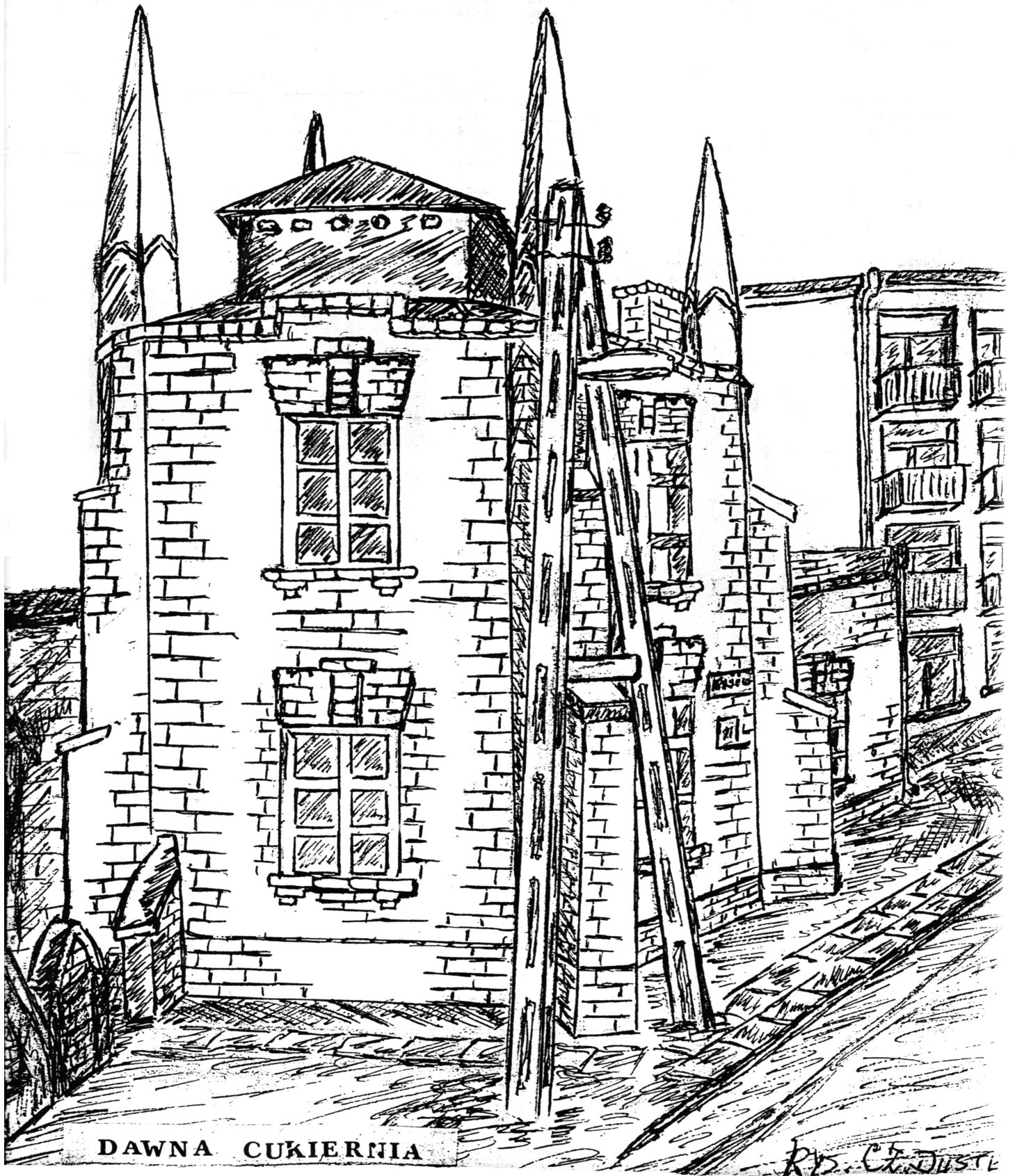
Otaczali ją zawsze tłumy wielbicieli, z których wielu mogło być jej wnukami.

Małżonkowie musieli być dla siebie wyrozumiali i tolerancyjni, gdyż oboje mieli romanse, nieraz bardzo głośne, które jednak nie zniszczyły małżeństwa. Piękna Oleńka towarzyszyła mężowi w dobrych i złych chwilach. Latem przyjeżdżali oboje do Opatówka - posiadłości otrzymanej od Napoleona. Trwała tu budowa pałacu. Generał zajęty sprawami wojskowymi często wyjeżdżał do Kalisza pozostawiając żonie nadzór nad urządzeniem ich letniej siedziby. Wystrój wnętrz, meble i ozdoby dobrze świadczyły o gustie właścicieli. Pałacem i jego otoczeniem zachwycał się liczni dostojni goście. Nasł prądziadowie - mieszkańcy Opatówka mieli na pewno niejednokrotnie okazję spotykać piękną panią generałową, później - po mianowaniu generała Zajączka namiestnikiem - pierwszą damą Królestwa Polskiego.

Aleksandra Zajączkowa dożyła sędziwego wieku 90, a może nawet 98 lat (hysterycy podają różne daty urodzenia). Zmarła w Warszawie 13 lutego 1845 r. Pochowano ją w kościele oo. Kapucynów przy ul. Miodowej. Na jednej ze ścian kościoła umieszczono tablicę pamiątkową poświęconą pamięci tej niezwykle pięknej kobiety.

Zachęcam wszystkich do przeczytania książek Jadwigi Nadziej i Mariana Brandysa poświęconych generałowi Zajączkowi i epoce, w której żył. Książki te są dostępne w naszej bibliotece.

Jadwiga Buncler



DAWNA CUKIERNIA

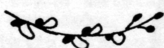
RYS. C. DUSTE

Aktualności Z kroniki TPO

Na XVI Sesji Rady Gminy Opatówek w dniu 27 marca br. odbyło się spotkanie Pani Deroty Ścigajko - Laureatki Medalu Florance Nightingale z władzami samorządowymi. W uroczystości uczestniczyli m.in. przedstawiciele służby zdrowia, szkół podstawowych z Tłokini i Opatówka, przedszkola w Opatówku i Towarzystwa Przyjaciół Opatówka. Gratulacjom i życzeniom nie było końca, a spotkanie miało niezwykle uroczysty charakter.



W niedzielę 5 kwietnia br. z dwudziestominutowym opóźnieniem rozpoczęło się spotkanie piłkarskie Sparty Opatówek z zespołem Szczytnik. Mimo padającego drobnego deszczu dopisała publiczność, która do 30 minuty pierwszej połowy musiała czekać na pierwszego gola. Po przerwie, Sparta jakby spełniając oczekiwania kibiców ruszyła do ataku kończąc spotkanie zwycięstwem 4:1.



Spory ruch notuje się na niwie handlowej. W pomieszczeniach byłego Banku Spółdzielczego przy pl. Wolności "ruszyła" piwiarnia. Jak dotąd, najbardziej zadowoleni są piwosze, mniej cieszą się jednak mieszkańcy okolicznych domów. Wygląda na to, że smakosze tego napoju w Bawarii i w Opatówku różnią się od siebie nie tylko ilością wypijanego piwa...



Dawna siedziba BS - obecnie pijalnia piwa



Również przy pl. Wolności został już uruchomiony sklep mięsny i prywatny monopolowy. Jak twierdzą znawcy przedmiotu, ten ostatni przybytek (wystrój bardzo estetyczny) puści z torbami meliniarskie podziemie.

Wszystko wskazuje na to, że "Sesam", który uwieczniliśmy na ostatnim filmie zamknie swoje podwoje. Cóż, wolny rynek, to przede wszystkim twarda, wolna od sentymentów konkurencja. Miejmy nadzieję, że nie zastąpi go kolejna piwiarnia.

W poprzednim "Opatowianinie" pisaliśmy o zamknięciu kiosku z gazetami, dziś informujemy, że wznowił działalność. Jak nie zmniejszy się tempo tych zmian, to będziemy zmuszeni na pierwszej stronie informować o uruchomieniu placówek handlowych, a na ostatniej o ich zamknięciu, albo wydawać pismo co dwa tygodnie.



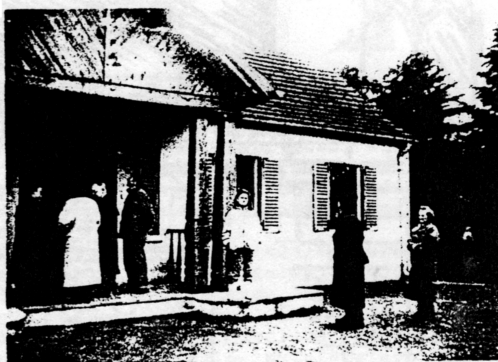
W dniu 10 kwietnia br. w ramach organizowanych przez Wojewodę Kaliskiego konkursów na dyrektorów szkół rolniczych w woj. kaliskim, odbył się kolejny konkurs tym razem na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Opatówku. Konkurs wygrał mgr Jan Rajch - dotychczasowy dyrektor tej szkoły. Gratulujemy.

R. Rogoziński

Od lat istniejący w centrum Opatówka klomb podkreśla owalny kształt rynku. Ubiegłoroczna wichura wyrwała kilka rosnących na nim drzew. W marcu członkowie TPO w miejsca po wiatrołomach wsadzili nowe drzewa. To, jak będą rosły, zależy również od nas. Nie zawsze potrzebny jest duży wiatr aby zniszczyć młode lipowe drzewka.



W jeden z pierwszych wiosennych dni, 22 marca, TPO zorganizowało wycieczkę do Antonina - gdzie znajduje się izba pamięci Fryderyka Chopina, Lewkowa - gdzie wspaniałe malowidła na ścianach pałacu Lipskich są doskonałym tłem do ekspozycji wnętrz oraz Russowa - gdzie wśród nielicznych pamiątek po Marii Dąbrowskiej można doszukać się elementów scenarii z książki "Noce i dnie". W powrotnej drodze odwiedzono również kościółek w Piątku Wielkim, gdzie serdecznie jak zwykle przyjął uczestników wycieczki ksiądz Jan Dwojaki.



Russow

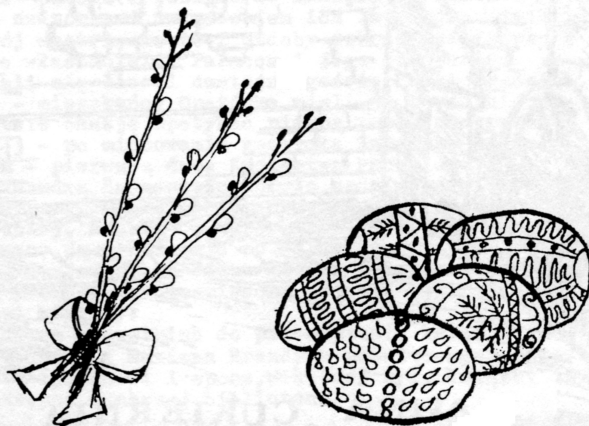
fot. D. Okoński

Zapraszamy na następną, kwietniową wycieczkę do Lichenia i Kruszewicy.



Wielu członków i sympatyków TPO przekazuje nam pamiątki rodzinne, dokumenty i fotografie, które zdobyli i ocalili od zapomnienia w wyniku długoletnich zainteresowań historią Opatówka. Materiały te są przez nas inwentaryzowane i starannie przechowywane (obszerniej na ten temat pisze red. Danuta Nowakowska na str. 4). Ostatnio otrzymaliśmy od pana Józefa Pilińskiego kopię planu Opatówka z lat: 1905 - 1925 oraz opracowanie na temat życia mieszkańców Opatówka w okresie międzywojennym. Wspomniانا p. Danuta Nowakowska i p. Jerzy Antczak przekazali TPO stare fotografie. Za cenne dary serdecznie dziękujemy. Dokumenty te i fotografie doczekają się publikacji i omówienia na łamach kolejnych numerów "OPATOWIANINA".

Magdalena Krytkowska



Śmiechnij się

Herabia po dłuższym pobycie za granicą wraca do swych posiadłości. Na dworcu czeka na niego zaprzęg koni, powożony przez wiernego sługę Jana.

- No i co Janie zdarzyło się we dworze podczas mojej nieobecności?
- Nic takiego panie... no może to, że Azorek zdechł?
- Azorek? Mój ulubiony pies? Jak to się stało?
- Ano nazał się końskiej padliny, to i zdechł.
- A skąd we dworze końska padlina?
- Konie się poparzyły, to i zdechły.
- Od czego się poparzyły?
- Od ognia panie, jak stajnia się paliła.
- A kto podpalił stajnię!?
- Nikt nie podpalił, od płonącego dworu się zajęła.
- Na miłość boską, to i dwór spłonął? Jak to się stało?
- Ano, po prostu. Przy trumnie, w której leżało ciało miłościwej pani hrabiny, stały świeczki i jedna się przewróciła ...

Jan Brahmś zapytany w towarzystwie, w jaki sposób udaje mu się tworzyć tak natchnione i pełne głębi uczucia utwory muzyczne odrzekł:

- To całkiem proste. Wydawcy taką właśnie muzykę u mnie zamawiają.

Mały Jaś ogląda program TV z ojcem. Na ekranie pojawia się plansza z napisem: "Film tylko dla dorosłych".

- Tatusiu - pyta Jaś - dlaczego tego filmu nie mogę oglądać dzieci?
- Cicho bądź, zaraz zobaczysz.

Przez pustynię jedzie na wielbłądzie Arab, a obok wielbłąda biegnie jego żona. Spotykają jadącą w przeciwną stronę karawanę.

- Dokąd jedziesz? - pyta się przewodnik karawany.
- Żona jest chora. Wiozę ją do szpitala.

- Co to jest różniczka?
- Wyniczek odejmowania.

W Morskim Oku w przerębli kąpie się bacia.

- Baco, nie zimno wam? - pytają się turyści.
- Ni.
- Ciepło?
- Ni.
- A jak wam jest?
- Jędrzej.

- Wie pani, mój mąż jest taki uczuciowy.

- Naprawdę?
- Tak. Kiedy zmywam naczynia w kuchni, on mówi: "Kochanie, zamknij drzwi. Nie mogę patrzeć na to, że się tak zapracowujesz".

Przychodzi zając do sklepu z artykułami żelaznymi.

- Dzień dobry, czy są rogaliki?
- Nie ma, tu jest sklep żelazny.

Na drugi dzień zając jest znowu w sklepie.

- Czy są rogaliki?
- Mówiłem już, tu jest sklep żelazny... Na trzeci dzień.

- Czy wreszcie przywieźli te rogaliki?

- Słuchaj zając, jeżeli jeszcze raz przyjdiesz tu i spytasz się o rogaliki, to ci uszy do lady gwoździami poprzybijam!

Na czwarty dzień przychodzi zając i pyta się.

- Dzień dobry, czy są gwoździe?
- Nie ma.
- A rogaliki?

W przydrożnym rowie siedzi jeź i spożywa śniadanie.

Przykiwał zajączek.

- Co jesz?
- Co zajączek?

Dwóch kumpli siedzi w restauracji przy wódeczce.

- Wiesz Franek, chyba się rozejdę ze swoją starą.
- Dlaczego?
- Jest strasznie marudna. Od 8 miesięcy zanudza mnie o to samo.
- O co?
- Żebym wyniósł choinkę do śmietnika.

- Jasiu dlaczego spóźniłeś się na lekcję?
- Bo gdy czekałem na przystanku, to jednej pani zginęło 20.000 złotych.
- I co, pomogłeś jej szukać?
- Stałem na banknocie i czekałem, aż odjedzie autobus.

W przedziale wagonu jedzie mama z małym synkiem, a naprzeciwko siedzi zadbane pan w średnim wieku.

- Proszę pana, czy ma pan żonę? - pyta się malec.
- Nie, chłopcze.
- A samochód pan ma?
- Mam.
- A dużo pan zarabia?
- Owszem, niemało.
- Mamusiu, o co jeszcze miałem zapytać tego pana?

Przez park idzie młody facet. Popycha przed sobą wózek, a w wózku wniebogłosy wydiera się małe niemowlę.

- Spokojnie, Kaziu bardzo cię proszę, tylko spokojnie...

Starsza pani zachwycona młodym ojcem nachyla się nad wózek.

- Jakie śliczne dziecko, jak ładnie ubrane i jak ładnie ma na imię - Kazio.
- Nie proszę pani, on ma na imię Grzesio. Ja jestem Kazio...

- Pocałuj ciocię - poleca matka synowi.
- Dlaczego? Przecież byłem grzeczny ...

Mały Wojtuś zanosząc się od płaczu przybiega do matki. Ta zaniepokojona pyta:

- Kochanie! Co się stało? Dlaczego tak płaczesz?
- Och - pochlipuje mały - bo tatuś wieszał obraz na ścianie i uderzył się młotkiem w palec, i obraz spadł mu na nogi.
- Ależ dziecino - uspokaja go matka. - To przecież nie jest powód do płaczu! Raczej powinienes się śmiać.
- Ja właśnie się śmiałem.

Pewien pan skarży się lekarzowi:

- Panie doktorze, strasznie mi wypadają włosy...
- To dlatego, że się pan denerwuje!
- Ale ja się denerwuję dlatego, że mi włosy wypadają!

- Ty sobie smacznie śpisz, a ja jęcę!
- Przepraszam kochanie - mówi zaspany mąż - teraz ty sobie śpij, a ja będę jęczał...

- Podlej ogródek! - poleca żona mężowi.
- Przecież pada deszcz!
- To weź parasol!

Sędzia zwraca się do strony:

- Kiedy powód stwierdził, że żona go nie kocha?
- To było tak: pośliznąłem się na schodach i spadłem do piwnicy, a wtedy żona krzyknęła, że bym przyniósł wiadro węgla, skoro już tam jestem...

Szeregowy Kowalski, macie dzisiaj dyżur w kuchni - wydaje rozkaz kapral.

- Nie mogę, panie kapralu, jestem roznosicielem zarazków.
- Co za głupie dyskusje z przełożonym? Marsz do kuchni. Zarazki będzie dzisiaj roznosił ktoś inny.

Lew zwołał w dżungli zebranie.

- Niech piękne zwierzęta siadą po mojej lewej stronie, a mądre po prawej - zarządził.
- Zakotłowało się i po chwili na placu przed obliczem lwa została tylko żaba.
- A ty co, nie słyszysz?
- No przecież się nie rozdwoję!

Hrabia opuszcza hotel i oddając klucz mówi do recepcjonisty:

- Zasiałem łóżko.
- To bardzo dobrze.
- Oj, nie bądźzo.

Symbolika jajka

Logogryf

Najpopularniejszą potrawą Świąt Wielkanocnych są jajka. Pojawiające się na naszych stołach pisanki i kraszanki są nie tylko częścią świątecznego menu. Z jajkami związana jest bogata symbolika.

Jajo - początek

W wierzeniach Starego Świata Jajo Świata pojawia się po Chaosie jako pierwsza zasada organizacji i zróżnicowania układników świata. Według jednego z mitów śródziemnomorskich bogini wszechrzeczy Eunyone oddzieliła morze od nieba tańcząc na falach. Powstały z wiatru północnego wielki wąż Ofion zapłodnił ją. Eunyone przybrała postać gołębiczy i skłóżyła Jaje Świata. Ofion owinał się wokół niego siedmiokroć. Jajo pękło na połowy i wysypało się z niego wszystko, co istnieje: Słońce, Księżyc, gwiazdy, planety, Ziemia, zwierzęta, rośliny i ludzie.

Jajo - zmartwychwstanie

W grobowcach beockich znajdowano posążki Dionizosa z jajkiem w dłoni. Jajka składano do prehistorycznych grobów. Symbolizowały one powrót do życia, reinkarnację, zmartwychwstanie, odrodzenie, powtarzanie życia. Jajko symbolizowało także zwycięstwo wiosny i słońca nad zimą i nocą. Chrześcijaństwo przyjęło jajo jako emblemat zmartwychwstania Chrystusa.

Jajo - w folklorze - przedmiot złowrótny

Nie należy przynosić jajek do domu lub wynosić ich z domu po zachodzie słońca. Nie należy wypowiadać jego nazwy w czasie żeglugi.

Po zjedzeniu jajka należy dokładnie rozgnieść skorupkę, aby nie posłużyła czarownicy do czarnej magii lub powietrznych podróży.

Jajo - kukułcze

Podrzutek, wyrodek.

Jajo - rzecz małej wartości

Nosić się jak kura z jajkiem - robić duży szum wokół mało ważnej sprawy.

Jajo - zgniłe

Pogarda, potępienie, sprzeciw. Nieudolnych aktorów, mówców o poglądach nie do przyjęcia obrzucano zgniłymi jajkami.

Jajo - rzecz cenna

Obchodzić się z kimś jak kura z jajkiem - delikatnie, ostrożnie. Jajko mądrzejsze od kury - przysłowie wyrażające podziw lub ironię.

Jajo - problem filozoficzny

Co jest starsze: jajko czy kura? Czy można postawić jajko sztorcem na gładkiej powierzchni? (jajko Kolumba).

Dwa jajka - podobieństwo

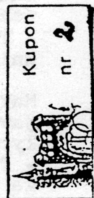
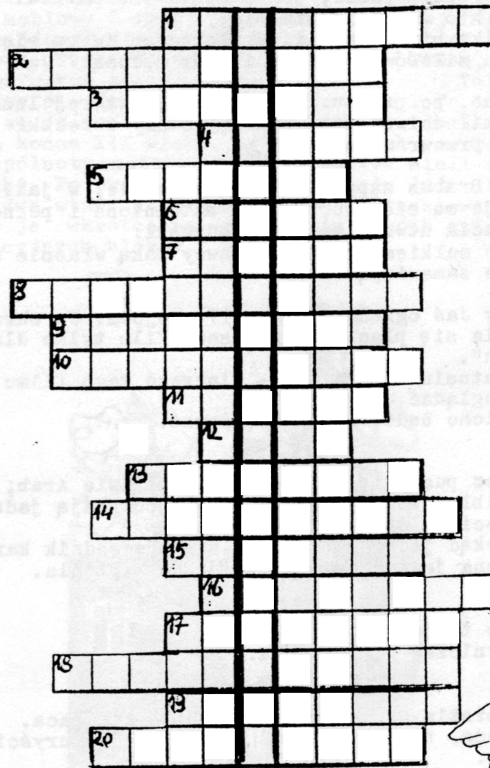
Podobni do siebie jak dwa jajka.

Jajo - złote

Wielki zysk. Gęś znosząca złote jajka w bajce Ezopa. Zabić kurę, która znosi złote jaja - pozbyć się przez krótkowzroczną chciwość źródła wielkich dochodów.

Jajo - w marzeniu sennym

Stłuczone - niepowodzenie, klętnia. Czerwone - obfitość, dobrobyt. Jajecznicza - niezgoda. Całe jajo - dobra wiadomość.



Znaczenie wyrazów

1. W Zajęczkach skręć w lewo - dojdiesz do wsi...
2. Materiał, z którego wykonano herb rodziny Zajęczków.
3. Imię Kor-Walczaka.
4. Nasze "góry".
5. Sklep paplerniczy.
6. Tam cegielnia.
7. Patron ulicy na tzw. działkach kolejowych.
8. W nim nasi milusińscy na ul. Kościelnej.
9. "Czarnuszka".
10. Opatowianie wykupili Go od Niemców za 5000 rubli w złocie.
11. Parafia na pn.wschód od Opatówka.
12. Tam się dotlenisz i wypoczniesz.
13. Wydobywano tam kamień wapienny.
14. Kawaler Krzyża Virtuti Militari z Opatówka.
15. Mordownia GS-u.
16. Tłokinia Nowa - dawniej.
17. Obsługuje go p. M. Pietrzak tel. 187-89.
18. Książę - patron jednej z ulic Opatówka.
19. Stopień służbowy naczelnika naszej policji.
20. Zbudował pałac w Opatówku.

Hasło stanowiące rozwiązanie logogryfu wraz z kuponem należy przekazać do Gminnej Biblioteki Publicznej do końca kwietnia br. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Opracował Roman Wardęcki



Na podst. "Słownika Symboli"
Władysława Kopalnińskiego
opracowała Jadwiga Buncler

Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński